

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

OD REDAKCYI.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do Szan. Redakcyj czaso-
pism krajowych a oświacie ludowej życzliwych, o łaskawe poparcie
śluszných żądań Nauczycielstwa naszego, celem wywalczenia za-
służonego polepszenia bytu.

ZAPOMNIENI.

Niedawno sankcyonowana ustawa o regulacyi
płac urzędników państwowych rzuca nowy a złowrogi
blask prawdy na dolę nauczycielstwa ludowego, tego
s anu wydziedziczonogo z praw wszelkich i zapomnianego.
Jeżeli już dawniej dla przekonania naszych
reakcyonistów, stawialiśmy przed oczy kontrast poło-
żenia materyalnego między nauczycielem ludowym a
urzędnikiem państwowym, jako dwiema osobistościami
o *jednakiem wykształceniu i równej pozycji społecznej*,
to cóż dopiero mówić o tem teraz, wobec zna-
nego podwyższenia płac urzędniczych?

Nauczycielstwo ludowe nie zazdrości bynajmniej
polepszenia doli urzędniczej i niepatrzy na akt ten
z niechęcią lub zawiścią, bo samo przeszło przez naj-
większe piekło nędzy, rozumie więc lepiej od innych
co to głód, chłód i niedostatek i pojmuje, że urzędni-
kom wymierzono *tylko sprawiedliwość*, nie więcej —
ale serca nasze napełniają się goryczą pod wpływem
smutnej refleksyi: *co będzie z nami jutro, co będzie dalej?*

Więc jeżeli zadecydowano, że obecne płace urzę-
dników państwowych, przewyższające nauczycielskie
dwa, trzy, cztery i pięć razy *nie wystarczają im do
życia* — czemuż tej samej sprawiedliwej miary nie
przyłożono i do losu nauczycieli ludowych, kołatają-
cych od lat 26 o ludzkie warunki życia u sfer decy-
dujących w kraju i poza krajem? Nową ustawą re-
gulującą płace urzędnicze rzucono nam w twarz obelgę,
dano pogardliwy policzek, skazano na żebraczą dolę.

Kilka porównań wystarczy do przedstawienia
smutnego faktu naszej niedalekiej przyszłości. Już
poprzednio urzędnik państwowy XI. rangi pobierający
rocznej płacy 600 złr. (bez wszelkich dodatków) prze-

wyższał nią nauczyciela dwukrotnie — teraz zaś po-
bierając 800 złr. już na początku swej urzędniczej
karyery będzie dotowany lepiej *od starszego nauczy-
ciela a nawet kierownika szkoły ludowej w miasteczku
i mieście*. A jak wobec niego wyglądać będzie nau-
czyciel młodszy szkoły więcejklasowej w miasteczku
lub jednoklasowej na wsi, który przecież na podsta-
wie swego ogólnego wykształcenia i fachowych egza-
minów śmiało równać się może z panem adjunktem
lub asystentem? a urzędnik państwowy ma nadto
zagwarantowany stały dodatek po 100 złr., do którego
go *tylko czas służby* uprawia — nauczycielowi zaś
jałmużnicze kwinkwenia po 50 złr. zawarowano „*sku-
teczną*“ pracą i tym sposobem oddano na łaskę inspektor-
skiego „widzimisię“, osobistych uprzedzeń i niechęci.

Największy kontrast uwidoczni się w mniejszych
miasteczkach i wsiach, w których są urzęda podatko-
we i sądy. *) Młodociany adjunkt podatkowy, który
zaledwie pełnoletności dochodzi, *będzie pobierał zasa-
dniczej płacy 900 złr.* podczas gdy miejscowy kier-
ownik szkoły, starzec liczący 30 — 40 lat służby, cięż-
ką pracą zawodową znękany i mający prawo do
zasłużonego spoczynku, *musi się zadowolnić płacą ro-
czną w kwocie 350 — 600 złr.*, licząc już z *wszystki-
mi osobistymi dodatkami*. A przecież na tem się nie
kończy. Pan adjunkt zostanie z czasem oficyałem i
kontrolorem i żyjąc dostatnio rozkoszować się będzie
myślą, że kiedyś w zamierzechłej przeszłości *nie zdał
egzaminu wstępnego do Seminarjum nauczycielskiego i
tej okoliczności dzisiejszy swój stan zawdzięcza —
zdolniejszy zaś jego kolega, zasłużony i licznymi po-
chwałami władz obdarzony nauczyciel ma w perspe-
ktywie przyszłości żebraczą emeryturę i troskę o los
żony i dzieci.*

Albo przykład inny. Urzędnik prowadzący księgi

*) Miasteczek takich jest w kraju bardzo wiele — Weźmy
np. Kęty, Chorodów, Sobotwina, Mielnica, Zatożce, Żabno, Medenice,
Starosól a nawet wsie: Mszana Dolna, Czarny Dunajec, Łąka, Mi-
łowka, Stemiń. Są to siedziby urzędów podatkowych i sądów po-
wiatowych, zatem *nowo dotowanych urzędników, nauczyciele zaś
miejscowi pobierają w pierwszych miejscowościach 450, w drugich
tylko 300 złr. rocznie. Śliczny zaiste stosunek!*

gruntowe, którego całe wykształcenie stanowi jedno- lub dwuklasowa szkoła ludowa a następnie służba wojskowa, z której wyszedł jako „wysłużony podoficer“, ma zasadniczej płacy 1.100 złr. podczas gdy jego własny nauczyciel, z którym przypadkowo w jednej znajdzie się miejscowości, pobiera rocznie 300 — 400 złr. rocznie. Jakżeż wobec tego mówić o powadze stanu nauczycielskiego? Nawet nawoływanie do poświęceń wygląda na drwiny i złośliwą ironię!

Ale pominiemy już urzędników państwowych, od których przecież jeszcze wymagają egzaminów i stopnia inteligencji — toż nawet służy państwu pod względem dotacyj materyalnych *stanęli wyżej od nauczycieli!*

Jak wiadomo, wniósł rząd w Radzie państwa projekt ustawy o regulacyi ich płac, z której wyjmujemy następujące dane:

Sługa państwowy pobierać ma: 1) pensyę, 2) dodatek aktywalny, 3) dodatek za lata służby.

Pensya podzielona jest na cztery klasy: 1) 700 złr., 2) 600, 3) 500, 4) 400 złr. rocznie.

Dodatek aktywalny wynosi: w pierwszej klasie 50% pensyi, w drugiej 30%, w trzeciej 25%, w czwartej 20%.

Dodatek za lata służby wynosi 50 złr. za dziesięć lat przebytych w charakterze definitywnego sługi. Z tytułu tego dodatku nie może jednak służa państwowy pobierać łącznie więcej niż 100 złr. rocznie.

Kto otrzymuje mieszkanie w naturze, ten pobiera tylko połowę dodatku aktywalnego, należy mu się atoli cały dodatek w takim razie, jeżeli ze względów służbowych wyznaczono mu mieszkanie w naturze. Przepisy co do ubioru służbowego lub ekwiwalentu za nie, uregulowane zostaną w drodze rozporządzenia ministeryalnego.

Z powyższych przepisów okazuje się, że najmniejsze pobory świeżo mianowanego woźnego lub innego rodzaju sługi państwowego wynoszą 400 złr. pensyi i 20% dodatku aktywalnego t. j. 480 złr. rocznie. Posuwając się zaś stopniowo do coraz wyższej klasy, może taki służa dojść do: pensyi 700 złr. dodatku aktualnego 350 złr. i dodatku za lata służby 100 złr. — razem więc do 1150 złr. To już całkiem przyzwoita egzestencya dla człowieka, który nie potrzebował się długo męczyć nad książkami w szkołach, należy nadto pamiętać o tem, że oprócz tej pensyi otrzymuje przeważną część sług ubranie lub ekwiwalent na nie w gotówce, co czyni także kilkadziesiąt złr. rocznie.

Pensye listonoszów i innych sług w urzędach pocztowych i telegraficznych uregulowane już ustawą z 26 maja 1889. Niniejsza ustawa utrzymuje przeważnie w mocy owe postanowienia, podwyższa tylko najwyższą zasadniczą płacę tej kategorii służby z 600 na 700 złr. rocznie. Kto dostanie się do tej naj-

wyższej klasy otrzymuje jeszcze za przebytych w niej pięć lat dodatek 50 złr. i może pobierać dwa takie dodatki. Dodatki te za lata służby wliczają się do emerytury. W ten sposób wysłużony woźny, listonosz, portyer, lub inny służa państwowy dosłużyć się może emerytury 800 złr. rocznie.

O wszystkich więc myślą, o wszystkich się starają, tylko nauczyciele *wiecznie zapomnieni!* Zarzucają nam, że widzimy wszędzie wrogów, że czujemy żal, niemal zawiść do wszystkich stanów, że wreszcie zniechęcamy się do *szczytnego nauczycielskiego zawodu* i tłumnie zeń emigrujemy — ale nikt nie zastanowi się nad tem, że dla nas niema *istotnego źródła zachęty, że szczerzej życzliwości nie widzimy nigdzie*, czujemy tylko niezasłużone upokorzenie, wzgardę i drwiny.

Ale i te upokorzenia i te ciosy nie przejdą dla nas bez dodatniego skutku. Poznajemy dziś, że tylko *na własne siły liczyć możemy*, że tylko solidarna akcyja może wpłynąć na zmianę naszego nieszczęsnego losu i w tej myśli nawet między chwilowo poważnionemi zaciskają się węzły braterstwa i pod sztandarem wytrwania idziemy naprzód.....

Gdy o nas wszyscy zapomnieli, pamiętajmy sami o sobie!

Wpływ szkoły na wykształcenie charakteru uczniów.

ciąg dalszy.

Mam teraz odpowiedzieć na drugie ważniejsze i trudniejsze daleko do wykonania w życiu, pytanie: „*Jak doprowadzić go do panowania nad sobą?*“

Od pierwszej chwili wychowujemy człowieka według zdrowych, moralnych zasad, trzymając się ich sami w praktycznym życiu; gdy już potrafi zastanowić się nad sobą, pokażmy mu te prawdy, jakich w ciągu życia na sobie doświadczał, odkrywmy mu to źródło, z którego tryskał na niego obfity źródź zbawiennego, wychowawczego wpływu; jeżeli zaś przy ciągłym moralnym postępowaniu polubił dobro, jeżeli życie moralne stało mu się drugą naturą, łatwo powstanie w nim przekonanie, że i na przyszłość takie samo być powinno, a to przekonanie ma w dorosłym stać się taką potęgą, jaką miał w latach dziecięcych; dziś on sam stał się własnym wychowawcą; więc też to przekonanie powinno mieć jedyny wpływ wychowawczy. Lecz, czy w ten sposób owe zasady, które mu mają odtąd przewodniczyć w życiu, powstały już rzeczywiście w młodzieńcu, który wyszedł z pod opieki rozumnego i uczciwego wychowawcy? Zagrzały one go do życia według swej treści, on postanowił według nich żyć, ale zawsze dopiero są to postanowienia, które nie wykonane, zostałyby zawsze postanowieniami. Przypatrzmy się własnemu życiu, lub życiu tych, których wychowaliśmy. Jeżeliśmy otrzy-

mali dobre wychowanie, jeżeli ci, którzy niem kierowali byli ludźmi rozumnymi i uczciwymi; jeżeli życie ich, na które patrzyliśmy, było nieprzerwanem pasmem czynów enotliwych i zacnych; jeżeli dolożyli wszelkiego starania, abyśmy dobrze poznali drogę, którą dotąd kroczyliśmy i kroczyć powinni; jeżeli w nas obudzili najlepszą wolę i wyrobili nawet przekonanie, wtenczas wchodzimy w świat z najlepszymi postanowieniami, że dalej tak żyć, jak się żyło pod kierunkiem poczciwego przewodnika, będzie naszym załaniem, a nawet rzeczą łatwą. Inaczej jednak przedstawia się życie. Młodzieniec staje jak Herkules na rozdrożu, różnemi ponętami wabi go świat do życia, ponęty zaś te stają się tem silniejszymi, im silniejszy jest człowiek z natury. Czyż zawsze zdoła on się oprzeć ponętom świata? Ileż to razy jedno technienie świata zdmuchnie ów pyłek z kwiatu enoty, który się pielęgnowało z taką starannością? Czyż jest zaś człowiek, któryby mógł szczerze powiedzieć, że wyszedł zawsze zwycięzko z tego niebezpieczeństwa? Każdy się potknie, staje się Adamem, którego rozkaz Pana Boga wypędza z raj; wtenczas dopiero czuje, jak uroczym był ten raj, który utracił, jak zbawienny był głos przestrogi. Złote są słowa rzeczywiście naszego wieszcz: „Adama“, które postanowiłem i obrałem za „motto“ mojej rozprawy, a które, jeżeli gdzieindziej, to tu dadzą się zastosować, gdyż rzeczywiście, co do wyrobienia we wychowankach charakteru: „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę, co zaś do wytrwania w cnocie wśród zwodniczych ponęt świata, pomimo jak najlepszego wychowania ze strony rodziców i wychowawcy: „Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę. „Kto po takim moralnym upadku wejrzy sam w siebie, przypomni sobie ów jęk boleści moralnej, jakiej doznał; ów wyrzut sumienia, który o tyle gwałtowniejszy, o ile czystsze było dawniejsze jego postępowanie, o ile silniejsze postanowienie, jakim się miał powodować.

Kto życia nie przeżył bezmyślnie, przelatując z wrażeń jednych do drugich, jak motyl z kwiatka na kwiatek; kto się zastanowił nad sobą, ten pozna, że postanowienia jeszcze nie są zasadami, że nie przez jedną przejść muszą próbę, nie jedną stoczyć walkę, aby się niemi stały. Bez walki nie ma zasad; bez zasad nie ma charakteru. Przypatrując się zmianie, jaka zachodzi w życiu niejednego, który zakrawał według swych zasad mniemanych na innego człowieka aniżeli się później pokazał, ogół utrzymuje, że świat, okoliczności, stotunki rzeczy i osoby, z którymi się styka, zdarzenia historyczne, słowem, te tak zwane losy człowieka, wpływają ostatecznie na rozwój charakteru. Nieraz ludzi, których znaliśmy w młodości, spotykamy w późniejszym życiu tak zmie-

nionych, że trudno nam ich poznać. Cóż ich zmieniło? Życie ich zmieniło. Nieraz spostrzegamy, że młodzieniec, który nadęty próżnością, pychą, chciwością honoru, z rozpiętymi żaglami puszczał się na otwarty ocean życia; zawinąwszy do portu stał się eichym, skromnym, niewymagającym człowiekiem; inne spostrzegamy u niego pojęcia religijne i polityczne, aniżeli te, które rozpierały pierś młodzieńczą. Wykształciło go życie, on sam się tak zmienił, spuścił z wygórowanych uroszczeń, porzucił dawniejsze wyobrażenia, przekonał się o ich nicości, porzucił próżność i pychę, bo przyszedł do lepszego poznania siebie, bo doświadczenia, jakie zrobił, odniósł do siebie, porównał ze swojemi żądaniami i usiłowaniami, ze swoimi zdolnościami, a wypadek tego działania przejął w swoją wolę i przekonanie. Nie można zaprzeczyć, że jak do rozwoju swojej istoty, do wykształcenia ducha potrzebuje ciągłego rozwoju sił, a zatem pewnych zewnętrznych pobudek; tak i późniejsze wychowanie własne, tegoż skutek zawisł od okoliczności zewnętrznych. Każdy człowiek jest dziećciem wieku, w jakim żyje; wykształcenie charakteru jego o tyle zawisło od wpływów zewnętrznych, o ile sam nie może sobie wybrać stosunków i okoliczności, współdziałających z jego usiłowaniami do wykształcenia. Musi je przyjąć, jakimi są, musi je użytkować jako podane środki; nie może z nich nic więcej zrobić, jak to, na co ich natura dozwala; los jego wyłaniać się z pod ich prawa nie zdoła. Ten los stanowić jedynie może o stopniu wykształcenia, jaki siły i zdolności jego osiągnąć mogą, pod względem moralnym jest wola jego siłą decydującą, ona okoliczności i stosunków używa, o ile chce. Silnej przeto woli moralnej potrzeba do dobrego, według rozumnych zasad pokierowanego, z całą konsekwencją poprowadzonego wychowania. Lecz jakże rzadko je spotykamy! Rodzice częstokroć nie mają o niem należytego pojęcia; ojciec rodziny, po którymby się najwięcej spodziewać można, oddany sprawom swojego zawodu, w nieustannej pracy na utrzymanie rodziny, uważa dom za miejsce wyczynku po trudach; nie ma on czasu oddać się wychowaniu swych dzieci; ciężar ten spada w zamożniejszych warstwach społeczeństwa na matkę. Zadanie to dla istoty, skłonniejszej z natury do pobłażliwości, kierującej się więcej sercem, niżeli zasadami jest zbyt często za trudnem. Sama, idąc za chwilo- wem natchnieniem, nieobeznana ze zasadami pedagogicznymi, częstokroć najbłędniejszych używa środków i w przekonaniu, że najstosowniej popiera dobro, zaszczenia złe. We warstwach zaś mniej zamożnych, żona pomaga mężowi utrzymać dom własną pracą; wychowanie duchowe ustępuje pierwszeństwa wyżywieniu ciała. O! jakże wiele na to mógłbym przyto-

czyć przykładów z swych dzieci szkolnych, które przyszedłszy do szkoły są zupełnie zaniedbane pod względem moralnym, nie tylko, że przeżegnać się nie umieją, a'e nawet nie umieją nazwać sprzętów szkolnych jak ławki, stołu, tablicy. Wpływ cały, jaki mogą wywierać na wychowanie dzieci, ogranicza się jedynie do przykładu, jaki życiem swem rodzice dają dziecięciu. Szczęśliwe dzieci! jeżeli przykład ten jest zbawienny, bo ochroni je od złego i uzbroi poniekąd przeciw ponętom świata. Któż ma podnieść ten ciężar; na kogóż spada obowiązek wychowania, jeżeli ci co najbliżsi, nie umieją, lub nie mogą nadać wychowaniu należytego kierunku? Obowiązek ten ciężki i trudny, w przeważnej części spada na szkołę. Szkoła starać się powinna nadać wychowankom taki kierunek, wpływać tak na ich charakter, ażeby w szkole życia to im tylko przypadało do smaku, co wielkie, dobre i wzniosłe. Aby ten cel szkoła osiągnęła, musi być sama obrazem nieskazitelnego charakteru, bo jako tylko w podniebiu ciepłem i pogodnem szlachetne udają się rośliny, tak tylko pod wpływem prawych charakterów, kształcą się charaktéry prawe. Jakże to trudne zadanie! zwłaszcza wtedy, gdzie liczniejsze grono nauczycieli, przeważnie w gimnazyach, seminariach i akademiach, różnych przekonań, różnych na wychowanie zapatrywań, różnych widoków i dążeń, a nierównych pedagogicznych wiadomości, tak pod względem ilości jakoteż jakości. Nie myślę wytykać słabszych stron szkoły, bo nie chciałbym popaść w podejrzenie, jakoby z której z nich zbierał obrazki do ilustrowania jej, łatwo by to zaś nastąpić mogło, skoro błędy, które niekorzystnie a nawet szkodliwie wpływają na rozwój charakteru młodzieży są tak pospolite, że gdybyśmy je zestawili, każda niemal ze szkół naszych, choć część wad swoich, w tem ujrzałaby zwierciadło. Wolę wyliczyć środki, jakimi szkoła posługiwać się winna, aby korzystnie wpływała na wyrobienie charakteru. (Ciąg dalszy nast.)

Kilka uwag

przed Zjazdem Towarz. pedagogicznego *).

Coraz to częściej odzywają się głosy poważne ze skargą na zupełny zastój i martwość w Towarzystwie pedagogicznem. Głosy te, zupełnie słuszne i trafne, stwierdzają to, co my już oddawna zauważyliśmy, że Tow. ped. znajduje się od dłuższego czasu w ostatnim stadyum rozkładu, że posiadając wszelkie warunki życia i rozwoju — właśnie tylko życia nie po-

siada. A wniosek takiego, zwolna żywcem rozkładającego się ciała porusza każdego do głębi.

Żal nam, szczerze przyznamy, upadku towarzystwa, które przed 30 laty z niezachwianą dobrą wolą usiłowało złączyć w jeden szereg nauczycielstwo izby później usilną pracą oczyścić zachwaszczone pole naszego szkolnictwa ludowego. Wtedy musieliśmy każdą dobrą inicjatywę poczytać za zasługę, ale dziś — po 30 latach *chcemy widzieć realne owoce* tej podjętej pracy, musimy żądać od Tow. ped. aby postępując z duchem czasu, przystosowując się do zmiennych warunków życiowych, w podjętej pracy nie ustawało. Skoro zaś tej pracy nie widzimy — dochodzimy do przekonania, że Tow. ped. wymija swój cel, puszcza w niepamięć dobrą swa przeszłość, pozbawia się dobrowolnie wszelkich zasług i — oto dlaczego staje się pożałowania godnem.

A czy Tow. ped. ma jakie zasługi? Zapewne, że tak; są one nawet bardzo znaczne — mierzone łokciem, ale ważone — okazują rezultat, *za który mało kto poczuwać się może do wdzięczności*. Zadania ciężące na podobnej korporacji, jak Tow. ped. są wielostronne i bardzo obszerne. Starajmy się je wyszczególnić....

Towarzystwo, mieniające się ogólnie nauczycielskiem, winno stanowić pomiędzy szkołą a rodziną; pomiędzy społeczeństwem a nauczycielstwem, jako najważniejszym jego stanem naturalny czynnik pośredni — winno być instytucją, ściśle zrosłą z kwestją oświaty publicznej, a jako takie dbać musi zarówno o szkołę jak nauczyciela. Do korporacji tej zatem należy przedewszystkiem dbać o moralne i materyalne potrzeby nauczycielstwa, dążyć usilnie do zaspokojenia piekących dezyderatów, jakie co dnia się wylaniają, a równocześnie odczuwać wszystkie, zachodzące w życiu publicznem przeobrażenia i przystosować się do nowych prądów umysłowych. Tosamo Towarzystwo winno dla dobra oświaty starać się o dobór odpowiednich podręczników szkolnych, a wreszcie obowiązkiem jest do należytego zorganizowania zarówno fachowej nauczycielskiej pracy, jakoteż naukowej, z uwzględnieniem wszelkich gałęzi i kierunków wiedzy i nauki. Czy żądamy za wiele? Nie — stanowczo nie! Towarz. pedagog. istniejące od lat 30. znane i wpływowe, może wiele dobrego zrobić na każdym polu, trzymając się powyższych punktów wytycznych. Takie towarzystwo stałoby się bezsprzecznie ogniskiem prac i usiłowań, wyrazem żądań, reprezentacją całego nauczycielstwa, ale roli tej pozbawia się Tow. ped. dobrowolnie, gdyż w żadnej mierze nie dla nauczycielstwa nie czyni.

Poprawa bytu materyalnego nauczycielstwa jest dlań rzeczą nieledwie obojętną, wysłała mianowicie bladą petycję w tej sprawie do Sejmu, a w dniu sta-

*) Artykuł ten nadszedł do Redakcyi dnia 29. sierpnia br. atoli dla braku miejsca musiał być odłożonym do Nru dzisiejszego. Przyp. Red.

nowczym prezesowie, członkowie honorowi i niehonorowi Tow. ped. będący posłami Sejmowymi, wyjeżdżają, zbiegają z sali obrad lub wreszcie przeciw tej samej petycyi przemawiają.

Nawiasem powiedziawszy dotychczasowy statut Tow. ped. musi się zmienić. Tow. ped. dbać winno nie o interesy swych członków, ale o interes wszystkich nauczycieli razem i każdego z osobna, bo dziś wśród nauczycielstwa ludowego panuje powszechne przekonanie, że kto chce zrobić karierę (może to być niecnota prawdziwa, a z reguły bywa to już coś więcej niż nauczyciel), chwyta się jak rzep psiego ogona, nauczycieli ludowych, zaczyna im prawić duby smalone, wysługuje się Tow. ped. po to, aby na barkach tych biednych pracowników samemu się wygramolić i uzyskać kołnierz z gwiazdkami, a potem drwić sobie z nich, ich żądań i potrzeb.

Tow. ped. musi się wreszcie wyrzec zasady wspierania interesów i żądania poparcia warstw konserwatywnych, szlachecko-klerykalnych, a w kwestyi analfabetów zmienić swe zapatrywania, gdyż dotąd tkwią nam zawsze jeszcze w pamięci słowa, jakie w tej sprawie padły na jednym ze zjazdów.

Idźmy dalej! Podręczniki szkolne są niemożliwie liche, a czy Tow. pedagog. oświadczyło się kiedy z żądaniem lepszych? Brak nam budynków szkolnych a brakom tym z pewnością nie zaradzą głoszone fikcyjne pomysły i elukubracye na temat: Jak można tanim kosztem zaopatrzyć każdą gminę w budynek szkolny — bo tu trzeba wprost kołotać o co innego — domagać się wprost wystawienia brakujących budynków przez kraj. Albo szkołom brak przyborów naukowych. Jaką radę w tej sprawie podaje organ Tow. ped.? Oto każe nauczycielom zbierać na ten cel kości i szmaty! Za to na zjazdach mówi się o „bractwach kościelnych“, o opiece nad terminatorami i t. p. a pomija się konieczność opieki nad nauczycielstwem sztykanowanym, przenoszonym niesłusznie z miejsca na miejsce, dręczonem tajną kwalifikacją i nieodpowiednią pragmatyką służbową.

Co do punktu prasy fachowej, to „Szkoła“ nie ma żadnej dla nauczyciela wartości, do tytułu pisma naukowego, samo nawet nie rości sobie pretensyi. I stąd zapada na suchoty! W oststniem sprawozdaniu czytamy, że liczba prenumeratorów „Szkoły“ upadła dlatego, że „Oddziały T. P. jej nie popierają. Nic w tem dziwnego, bo nie ma co popierać, a zresztą Oddziały same rozbite; gdzieniegdzie zaniechano zwolnienia członków na zgromadzenia umyślnie, bo ci „opanowani nerwowem marzeniem“, (słowa zacytowanego sprawozdania) stawiają czasem dzikie wnioski, będące według sądu Zarządu Tow. ped. niczem innym, jak tylko „niezdrowym objawem“ — gdzieindziej na

zgromadzeniu nie jawią się, lub przechodzą do „Tow. naucz. lud.

Nauczycielstwo widzi, że Tow. ped. niedomaga fizycznie i moralnie, zdradza znamiona uwiadu starczego; drżąc mimo to na samą myśl o zgonie. Stan ten nie dziwi nas wcale; kto sprzeniewierzył się własnym hasłom i zasadom, zmienił je tak jak się zmienia zużyte rękawiczki lub sprzedał lekkomyślnie za miskę soczewicy, na tym odrzucone ideały mszczą się straszliwie. Hasła Tow. ped. nie zużyły się, nie straciły wartości, ale zużyli się i zniedołężniali ci, co podjęli na swe barki ciężar przerastający ich siły, a dziś parci dążnością samozachowawczą, stają bezradni nie wiedząc co począć, owładnął nimi strach, który ma wielkie oczy ale nic rozumu.

Nauczycielstwo widząc też, że Tow. ped. straciło swój pierwotny charakter, oddało się do dyspozycyi władz, poszło w usługi wrogich nam i oświacie partyi, porzuciło rolę pośrednika między nauczycielem a rodziną i społeczeństwem, zrozumiało, że miejsca dlań tam niema i zaczęło opuszczać szeregi członków Tow. ped. przeszło dalej, a samo towarzystwo zaczęło upadać. Nie ma w tem nic nadzwyczajnego. bo nikt z nas nie może trzymać się oburącz tych, co w sobie ni życia ni racyi bytu nie mają. Powody zatem upadku Tow. ped. i usunięcie się zeń nauczycieli są zrozumiałe a wywołane tylko obustronną koniecznością.

Każda organizacya jest szczeblem kultury, jeżeli jest tylko dobrze i uczciwie przeprowadzoną; zbiera ona słabe jednostki i tworzy z nich siłę, wytwarza poczucie zgody, łączności i koleżeństwa. Taką też organizacyą, potrzebną nam w interesie własnym, tudzież w interesie naszej oświaty, jest nasze galic. Towarzystwo nauczycieli. Jesteśmy najmocniej przekonani, że z nami pójdzie każdy, kto pragnie zrzucić z siebie pęta zależności, kto czuje w sobie osobistą wartość i godność pracy, która nie pozwoli mu uciekać się do prośby ale każe śmiało i głośno domagać się praw należnych!!

A. C.

List z kraju.

(Od naocznego świadka i uczestnika w Zjeździe Stryjskim).

Czekaliśmy cały miesiąc, aby wszystkie pisemka i pisma o różnych zapatrywaniach politycznych wydały swoje opinie o I. Zjeździe „Tow. nauczycieli ludowych“ w Stryju, by po zupełnem wylaniu patosu goryczy, oburzenia, złośliwości i. t. d. (na co byliśmy przygotowani,) odpowiedzieć beztronnie — a więc sprawiedliwie na zarzuty, któreby nas w tym wypadku spotkać mogły.

Nasamprzód musimy zaznaczyć, że nauczyciele ludowi galicyjscy nie są dziś nauczycielami dawnego

zakroju z przed lat trzydziestu, kiedyto stan nauczycielski nie należał do żadnego poważniejszego stanu, z którymby się ucziwie liczyć należało.

Dziś jest inaczej. Dziś zuchwałe i podłe napaści nie odnoszą pożądanego skutku. My — nauczyciele ludowi, stoimy tak silnie na podstawie religijnej, moralnej i narodowej, że rzucanie się naszych wrogów, by nas zgnieść zupełnie, jest, co najmniej śmieszne.

Bo, i cóż zarzucić nam można? chyba, że głód cierpimy, że pracujemy nad siły w nędznych, zdrowiu naszemu i działwy szkodliwych budynkach, że nie mamy w społeczeństwie tego poważania, jakie nam się słusznie za pracę ciężką, a wielkiej doniosłości należy, że jesteśmy często niewinnie prześladowani?

My nie walczymy frazesami, aby robić interesy na drugich, obdzierając ich ze skóry pod pokrywką miłości — my żądamy otwarcie tego, co nam się słusznie należy.

Nie zazdrościmy nikomu dobrobytu, ale też, z drugiej strony, nie możemy się zgodzić, abyśmy z rodzinami przymierał z głodu i, aby oświata ludu o której ze swego posłannictwa pamiętać powinniśmy, cierpieć musiała.

To są nasze żądania i od tego nigdy nie odstąpimy, bo od tego zależy znośny byt nasz i przyszłość narodu, dla którego pracujemy z zaparciem się siebie, żądając tylko tyle za rzetelną pracę naszą, ile mają inni pracownicy, którzy inteligencją zbliżają się do ogólnego wykształcenia nauczyciela ludowego.

Wszelkie rozpaczliwe krzyki, że kraj biedny, nie mają miejsca, gdyż mieliśmy dowody, że kraj bez wielkiego kłopotu, mógł polepszyć byt nasz, a tem samem dzwignąć oświatę ludu, który, zostawiony sam sobie, doznaje tylko urywkowo i to *falszywej pomocy* na polu oświaty.

Mówimy „*falszywej pomocy*“, bo czyż reforma podręczników i inne zmiany w szkolnictwie naszym są zastosowane do rozwoju umysłowego naszych młodych obywateli i potrzeb ludności?

Proszę popatrzeć w to *credo* i osądzić sumieniem te zmiany a pokaże się, że podręczniki nowe pisane są tak niefortunnie, iż kto za życie ludu wiejskiego i małomiejskiego, musi odpowiedzieć: *biedny ten lud i ten nauczyciel*, który z tak lichu przykrojonego materiału ma uszyć suknię gustowną dla ducha narodowego.

Wiemy o co się rozchodzi partyi, stojącej u steru rządów: ciemnota mas jest jej ideałem, ztąd nauczyciel ludowy musi być uważany za mebel całkiem niepotrzebny, który najpewniej da się usunąć przez odcięcie tego, co zawsze stanowi siłę do pracy t. j. przez odmówienie mu kawałka chleba.

Powstające seminaria nauczycielskie są tylko mydleniem oczu publiczności, bo z nich wychodząca młodzież rozchodzi się w różnych promieniach — niektóre tylko osobniki trafiają na szkołę ludową — i nie w tem dziwnego! Wszak ideałów mało się dziś spotyka i tam, gdzie losy są życzliwsze pod każdym względem.

Życie w czasach obecnych staje się tak trudnem, że wszystkie stany starają się o polepszenie swego bytu, nie wyłączając i duchowieństwa, które, nie mając rodziny, łatwiejby przecież wedle starej normy żyć mogło, a przecież i tam się zakradły braki, jeżeli i stan ten żąda polepszenia swej doli.

I czyż bierze kto za złe człowiekowi, że żyć pragnie?!

A tu niestety, po Zjeździe w Stryju nauczycieli ludowych, występują z przeciwnymi dowodami ludzie, którzy są widocznie tego przekonania, że żyć powinny tylko uprzywilejowane jednostki.

Mamy tu na myśli te dzienniki, które w zjadliwy sposób rzuciły się na nauczycieli w Stryju za to, że domagali się polepszenia swego bytu i lepszej oświaty ludu. Nie ze wszystkimi jednak dziennikami myślimy się szczegółowo załatwiać, bo niektóre z nich jak n. p. „*Przegląd lwowski*“ znane są ze swej odwiecznej nienawiści do tego wszystkiego, co zapowiada lepszą przyszłość całości naszego narodu. Piśmu temu życzymy większej ucziwości a wtedy będziemy mogli z nim na seryo pomówić.

Drugim bochaterem chwili był organ p. Szczepanowskiego, prezesa Tow. pedagog., znanego przyjaciela nauczycieli ludowych. Stanowisko swoje zajął p. Szczepanowski tak wyraźnie, odnośnie do nauczycieli, że przyspieszył śmierć Tow. pedagogicznego. Żżyma się „*Słowo polskie*“ na zjazd w Stryju — mniejsza o to — my poparcia pism żydowskich nie potrzebujemy. Jesteśmy jednak wdzięczni pp. ze „*Słowa*“, że w niedługim okresie czasu pokazali nam prawdziwie wyglądające oblicze.

Najprzykrejszej jednak oceny tak ze względu na charakter pisma jak i wspólność pracy doznaliśmy ze strony „*Gazety kościelnej*“.

Doprawdy, najbardziej umiarkowany musi się zdziwić, że pismo, którego nagłówek wskazuje katolicyzm, rzuciło się na nas, jakbyśmy byli ludźmi, nie mającymi pretensji do żadnych praw obywatelskich, na ludzi bez wiary, inteligencji, pyszałków, niedojrzałych umysłowo, warcholów, no — i. t. p.

Pismu temu poświęcimy nieco więcej w odpowiedzi, choćby tylko z tego powodu, że nauczyciel i ksiądz najlepiej swe potrzeby znają i do jednego zdążają celu ze względu na swe stanowisko.

Postępując porządkiem artykułu, dotyczącego Zjazdu nauczycieli w Stryju, umieszczonego w „*Ga*“

zecie kościelnej“ Nr. 33., odpowiadamy, co następuje:

Coby powiedziało duchowieństwo, gdyby ktoś na probostwo niemieckie w kraju sprowadził księdza — Niemca? Czyż nie oburzyliby się każdy Polak? Wszak mamy księży — Polaków po niemieckich koloniach i potrafią je prowadzić.

A czyż nie mamy szkół z wykładowym niemieckim językiem, gdzie uczą nauczyciele Polacy? Aby dzieci katolickie nie zlutrzyły się w szkole ewangelickiej, założmy szkołę z niemieckim językiem wykładowym, jeżeli brak takiej szkoły czuć się daje. Pewnie autor odnośnego artykułu musiał patrzeć przez mikroskop, że w sprzeciwieniu się nauczycieli w Stryju na wprowadzenie braci szkolnych do Galicyi dopatrywał się kwestyi religijnej. Wszak mamy w kraju szkoły w których uczą zakonnice — Polki i zakonnicy, a czy my żądamy, aby im powierzone szkoły odebrać? Nie jestże to skrzywieniem prawdy przez szanownego autora? Ciekawy jest również następny odstęp w omawianym artykule... „żądamy ci panowie podwyższenia swego stanowiska wobec innych czynników w społeczeństwie, a jako środek dla osiągnięcia tego celu proponują... może podwyższenie umysłowe i towarzyskiego poziomu nauczycieli? może powiększenie środków, mogących wpłynąć na większe niż dotąd uszlachetnienie i zupełniejsze oddanie się zawodowi? może ściślejsze zbliżenie się do otaczającego ludu, głębsze wsłuchanie się w tętno jego uczuć i życia? Gdzie tam!“

Prawdziwie śmiech i oburzenie porywa na tak niegodziwe wywody.

Widocznie nieznane są autorowi ustawy szkolne, które wkładają na różne osoby pewne prawa, dające im władze nadzorowania do przesady nauczyciela. Aby drugi raz autor pisał z większą świadomością rzeczy, niechże się rozglądnie w naszych wstawach szkolnych i różnych do nich dodatkach!

Czy przy tylu przełożonych, z których większa część nie ma pojęcia, jak w szkole być powinno, może mieć nauczyciel tyle powagi i poszanowania, ile go mieć powinien, aby swój urząd mógł spełnić należycie?

Przecież wójt — człowiek prosty — ma starostę swym przełożonym, proboszcz — w części tylko biskupa, gdyż właściwie jest sobie prawie niezależnym, a czyż dlatego nie spełniają swego zadania?

Gdyby się autor przysłuchiwał obradom w Stryju, dowiedziałby się, jakie uchwały zapadły, co do przyjmowania uczniów do seminaryum: 4 niższe klasy szkół średnich, lub ukończenie pełnej szkoły wydziałowej z dobrym postępem daje prawo do przyjęcia do seminaryum — oto jednomyślna uchwała.

Ciekawi też jesteśmy, w której szkole uczą form towarzyskich? może autor do takiej szkoły chodził — my tylko wiemy, że im więcej który uczeń opuszczał naukę szkolną, tem lepiej umiał się w towarzystwie znajdować:

Szlachetność! jakże to pięknie brzmi! lecz jakże się dziwnie robi, gdy się to słowo usłyszy z ust człowieka, który chce w drugich wpajać szlachetność a sam jest zdala od niej, co nam dowodzi cały artykuł. Człowiek szlachetny, choćby i dostrzegł usterki u drugich, jeszcze nie wystąpi z potępieniem, pełnem zjadliwości.

Lecz nie mamy się czemu dziwić, jeżeli się porwie do krytyki, człowiek nie znający się na rzeczy. Bo, jeżeli kto jeszcze dziś może mówić o zupełniejszym oddaniu się zawodowi, to chyba nie zna zupełnie naszej pracy. Niechże się przejedzie autor po kraju i zobaczy po ile to dzieci uczy jeden nauczyciel w małej izbie i po ile godzin. Może 30 — 40 godzin samej pracy szkolnej z dziatwą jeszcze mu za mało? Przecież są ludzie, którzy jedną godzinę pracują dziennie i nikt im tego nie zarzuca. Poruszył widocznie ten temat autor ze zbytnej szlachetności!!

Mimo ciężkiej pracy zawodowej pracujemy po kółkach rolniczych, po czytelniach i gdzie tylko możemy, aby przyjść z pomocą ludowi, opuszczonemu od wieków: jest to zapewne oddalanie się od ludu! Chociaż nie przeczyimy, że są ludzie, którzy się korzystnie do... serca ich zbliżają.

Ale prawda! Autor zjerytował się żądaniem umundurowania nauczycieli ludowych.

Różni, różnie na tę sprawę zapatrywać się mogą. Ja zaś tyle tylko powiem, że cały stan urzędniczy, podurzędniczy, sługi po urzędach, ba nawet młodzież po gimnazyach — wszyscy noszą pewien mundur i nikt nie krzyczy: gwałtu! w Galicyi jest tylko chłop i mieszczanin jeszcze Polakiem — zresztą wszystko nie Polacy!

Oj! ileż to razy wychwalał autor patryotyzm ludzi w mundurach i bardzo nisko im nie kłaniał! (Dowiedziałem się, że z tego powodu obawiają się mundurów nauczycielskich.) Wiemy jednak prawdziwą przyczynę tego krzyku.

Prosilibyśmy też autora, aby nam pokryzał choć jeden urząd, gdzieby chłop decydował sam o sobie: czy w starostwie? czy na poczcie? czy w urzędzie podatkowym? czy w sądzie? czy w urzędzie parafialnym?

Niech ustawy będą zastosowane do potrzeb narodu, a wtedy nie będzie potrzebował każdy, często nierozumiejący się na rzeczy, dodawać „grosza.“ Czymuż to do Sejmu tak trudno dostać się naszemu chłopu? przecież tam się ważą losy wszystkich

gdzie i wieśniak nasz może być tak bardzo pożądanym. Lecz cóż? autor samby go nie dopuścił!

Kręci dalej pisarz „Gazety kościelnej“, że my chcemy być niezależni.

Takie głupie żądanie, powstało chyba w głowie autora. Sapienti sat.

„Naznęcał“ się też dosyć szanowny autor nad „pp. profesorami“, musimy mu to przyznać w zupełności, lecz godzi się też przyznać, że człowiek z taką tylko, jak on „wyższą inteligencją“ jest zdolny do podobnych czynów.

My mamy przeciętnie tylko 12 lat szkolnej nauki ze sobą a ów pan 16, dlaczegozby nie miał być bez porównania umysłowo bogatszy, tem bardziej, że ta nadwyżka daje mu stanowisko intratniejsze bez porównania, więcej swobody i wolności nawet do plecenia „szlachetnych“ bredni.

Posiew rzucony między „głupich i ciemnych“ wydaje smutne owoce.

Oj, wielka w tem prawda! Widzimy to na autorze, który zapewne ma więcej pretensji od nauczyciela do „wyższej“ inteligencji, a mimo tego stał się podatnym gruntem.

Jakżebowiem rozumieć sprzeczne wywody p. X. Burzy się na nas, że żądamy za naszą ciężką pracę odpowiedniego wynagrodzenia, a z drugiej strony mówi, że nam się źle dzieje, że szkoda, że tak jest, koniecznie trzeba, aby było lepiej.

I cóż z tego wynika, że autor sam nie wie, czego w swym artykule ma żądać.

Co było przyczyną tego artykułu? któż to zgadnie? dość, że autor zachorował, czy na wielką pychę, czy obłąd umysłowy i ułał bałwana w postaci artykułu w „Gazecie kościelnej“, która jak już wspomnieliśmy, w imię chrześcijańskiej idei powinna popierać miłość bliźniego i dobrobyt wszystkich, nie tylko pewnej części ludzkości.

Lecz my nie możemy żądać czegoś podobnego! My jesteśmy pełni pychy i zarozumiałości, wartaloby jednak wiedzieć na czyich przykładach wykształciliśmy te cnoty? przecież żyjemy między ludem, księdzem i obszarem dworskim!

Z jednym tylko wyrazem autora godzimy się zupełnie: „niedojrzałość“ nasza, lecz polityczna, jest przyczyną dzisiejszego nędznego materialnego położenia nauczycielstwa ludowego.

Gdybyśmy dawniej byli pomyśleli tak o sobie jak w ostatnich latach, nie byłoby takich głupich artykułów po gazetach niektórych, jakiczytaliśmy po Zjeździe w Stryju.

Możemy jednak zapewnić autora, że już „dojrzewamy“, niech się nie kłopotuje nami.

Od człowieka, który proponuje wprowadzenie inkwizycyi hiszpańskiej do Galicyi specjalnie na

nauczycieli nic nie żądamy, a w dodatku takim indywiduum gardzimy, strachów zaś jego nie lękamy się wcale.

§

List z kraju.

W num. 15. „Szkolnictwa“ z r. 1897 opisanym był sposób przeprowadzenia sprawy kupna względnie wydzierżawienia morgu ziemi dla użytku nauczycieli w powiecie brzozowskim. Szumu było wiele, jaka zaś korzyść posłuchać prosię:

Należałem do tych szczęśliwców w okręgu, którym udało się niby zyskać ów móg pola; bowiem gdy zjechał przysłany od hoc delegat Rady Szk. okręg. i odczytał pełnomocnikom gmin możliwy tylko w naszym szkolnictwie §. 16 ust. z dnia 1. stycznia 1889 tyt. II. — ciż pełnomocy bez słowa opozycji zgodzili się na wydzierżawienie gruntu 1. morgi, tem bardziej, iż obecny na owem posiedzeniu rządca dóbr w imieniu swego właściciela, oświadczył gotowość odstąpienia w dzierżawę potrzebnego gruntu w pobliżu szkoły na lat sześć tj. od Św. Michała r. 1897.

Kulem więc żelazo, póki było gorące! A zatem sporządziłem ostęplowany kontrakt najmu, który podpisał wspomniany pełnomocnik i dwaj delegaci gmin. Kontrakt ów odesłałem następnie do Rady Szkolnej okręgowej i byłem wielce ucieszonym, że udało mi się sprawę tak pomyślnie załatwić. Lecz niestety! Minął św. Michał r. 1897 — oraz r. 1898 a wydzierżawionego nie dają mi do użycia. Pisania moje nie odniosły żadnego skutku, bo nigdzie nie odpowiedziano, a p. rządca oświadczył nawet naszemu wójtowi, że *sobie nie przypomina, jaki to był kontrakt!*...

Prosiłem kilkakrotnie Rady Szkol. okręgowej o interwencyę — lecz również bezkutecznie. Obecnie zapewne moja szkoła figuruje o wykazie takich, co mają móg gruntu dla użytku nauczyciela, boć przecie jest kontrakt w aktach Rady Szkolnej okręgowej.

Efekt był na razie! Obszarnek dworski może się chełpić publicznie że jest życzliwym szkole i nauczycielowi bo móg gruntu wydzierżawił; gmina również jak bardzą przychylną, bo zgodziła się na dzierżawę — a Rada Szkolna okręg. może pochwalić się przed Radą Szkolną krajową ze swej energicznej działalności, albowiem przybyła w okręgu jedna szkoła z wymaganym gruntem, tylko nauczyciel wyszedł jak Zabłocki na mydle, bo oprócz pisaniny dołożył jeszcze kilkadziesiąt centów na stemple.

Co na to powie teraz Rada Szkolna krajowa?

K.

Deputacya do Wiednia.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, wybraną została na Zjeździe w Stryju deputacya złożona z pięciu członków, mająca w najbliższym czasie udać się do Wiednia, celem złożenia u stóp Tronu hołdu z powodu 50-letniej rocznicy panowania Najjaśniejszego Pana i wręczenia Ministrowi spraw wewnętrznych i oświaty memoriału w sprawie polepszenia materyjalnej doli galicyjskich nauczycieli ludowych.

Rezolucyja ta przyjęta na Zjeździe jednomyślnie, powitaną została przez nauczycielstwo całego kraju z szczerym zapędem i radością, co stwierdzają tysiące nadesłanych Zarządowi podpisów, jako dowód solidaryzowania się z przedsięwziętą akcyą i obficie napływające na pokrycie kosztów deputacyi składki, których ogólna kwota w dzień zamknięcia rachunków wynosiła 273 złr. 22¹/₂ ct.

Bylibyśmy zbyt łatwowierni i krótkowidzący, gdybyśmy wysyłając deputacyę do centralnego rządu, spodziewali się po niej jakichkolwiek *natychmiastowych* pomyślnych rezultatów, bo wiemy, że nieprzyjaciele, których mamy niemało nazwą ją czynem niepatryotycznym i demonstracyą przeciwko autonomii krajowej i w ten sposób cel jej tendencyjnie obniżają a nadto wiemy także, że regulowanie stosunków służbowych nie leży istotnie w kompetencji Rządu centralnego ani Rady Państwa. Że jednak odważyliśmy się na ten krok ostateczny i mimo przeszkód wykonali go z całą stanowczością, to jest w tem przyczyna inna i zupełnie uzasadniona.

Od 26. lat kołatamy do kompetentnych władz krajowych o polepszenie doli nauczycielstwa, a prośby i przedstawienia nasze popieramy tak silnymi argumentami, jak: nędza, upokorzenie i śmierć głodowa — mimo to pomyślnego nie osiągnęliśmy skutku — wyczerpaliśmy już wszelkie możliwe środki do pobudzenia do „obywatelskiej“ akcyi Sejmu krajowego, ale dowodów jego życzliwości, o których nas p. minister Jędrzejowicz ustnie zapewniał, do dziś dnia *nawet przez teleskop nie widzimy*. Tonący brzytwy się chwyta, a nauczyciele galicyjscy toną w nędzy i ostatecznej niedoli. Głód i chłód złym jest doradcą — i nauczyciele galicyjscy muszą mieć wysokie pojęcie o doniosłości swego zadania, jeżeli te dwa złowrogie czynniki popehnęły je *tylko* do wysłania deputacyi do Wiednia, która jest niczem innym, tylko dłużej tańcować się nie dającym ludzkim *wykrzykiem boleści, żalem na ucisk i niesprawiedliwe gnębienie*. Najwyższą hańbą dla człowieka jest, gdy w niewolniczym milczeniu znosi niesprawiedliwość i upokorzenie i całuje rękę, która go więzi!...

Nieżyczliwi nam nazywają deputacyę naszą *demonstracyą* i wywlekaniem brudów krajowych przed „Szkołnictwo“ Nr. 30. i 11.

obce forum. Niech i tak będzie! Żadna demonstracya nie przechodzi bez skutku a zły to kraj, który przez długie lata przechowuje brudy i dla nich obcym w twarz *z podniesionem czołem spojrzeć nie może*. Nieżyczliwość większości sejmowej dla spraw oświaty jest największym brudem Galicyi; może oczyści się zeń teraz, jeśli nie dla obowiązku to *dla wstydu*. I demonstracya wówczas będzie miała swój skutek!

Z powodów od Zarządu Towarzystwa niezależnych, *cel i skład deputacyi* uległ w ostatnim czasie pewnej zmianie. Mianowicie *odpadło złożenie wyrazu hołdu dla Najjaśniejszego Pana* (z powodu bowiem żaloby dworskiej Cesarz nie przyjmuje deputacyj w tym roku) i nastąpiło *częściowe uzupełnienie członków deputacyi*. Z wybranych na Zjeździe w Stryju ustąpiło *trzech* (jeden z powodu słabości, drugi ze względów familijnych a trzeci z powodu nieotrzymania urlopu), a że wiadomość tę otrzymał Zarząd Towarzystwa na kilka dni przed terminem wyjazdu deputacyi, nie było więc już czasu zawiadomić wybranych zastępców i w skład takowej wszedł oprócz pozostałych członków z wyboru prezes i wiceprezes Towarzystwa naucz. ludowych. Deputacya składała się więc z następujących osób: *p. Józefa Gutowskiego* jako przewodniczącego, *p. Zygmunta Mayera*, *p. Karola Mielnika* i *pnę Stanisławy Klichówny* — i wyjechała z Krakowa dnia 17. października a zatrzymała się w Wiedniu do 22. tegoż miesiąca.

Czynność deputacyi ograniczyła się na wręczeniu pp. Ministrowi spraw wewnętrznych i Ministrowi Oświaty memoriału o stanie szkolnictwa i nauczycieli ludowych w Galicyi z prośbą, by najwyższe Władze państwowe usunęły corychlej zło istniejące, które przynosi bardzo dotkliwe szkody państwu i krajowi naszemu. Oprócz tego była deputacya u ministra dla Galicyi Eksc. Jędrzejowicza i konferowała prawie z wszystkimi przedstawicielami większych klubów parlamentarnych, celem poparcia wniesionej na ręce dra Winkowskiego petycyi. Kwestyja nędzy i głodu jest kosmopolityczną i nie zna żadnych stronnictw politycznych, to też deputacya udała się i do klubów względem siebie w antagonizmie stojących, nie pominęła Koła polskiego, radykałów ruskich, Młodoczechów i socyalnych demokratów. Jeśli sprawa nasza jest słuszną, to poprzec powinni ją *wszyscy!*

Wszędzie deputacya doznała życzliwego przyjęcia; — jeżeli jednak wspomnieć można i o cokolwiek *mniej życzliwym*, to takowe nastąpiło ze strony *stronnictw i osób polskich*. Minister Jędrzejowicz konferował z deputacyą najdłużej i powiedział to, na co z góry byliśmy przygotowani — mianowicie, że kwestyja poprawy doli nauczycieli ludowych należy do Sejmu krajowego i że mamy *dowody (?) życzliwości tegoż Sejmu dla nauczycielstwa!* (Zapewne sprawa zni-

żeniu lat służby! P. R.) Zakończył wreszcie znanym frazesem, że Sejm galicyjski istotnie *nosi się z myślą* poprawienia doli materyjalnej nauczycieli.

To samo mniej więcej oświadczył deputacyi prezes Koła polskiego b. minister *Jaworski* — jak się jednak później dowiedzieliśmy, przeczytany memoriał zwrócił posłowi *Bojce* i powiedział, że sprawy tej *popierać nie będzie*, bo mu się *styl memoriału nie podoba* i że nauczycielstwo galicyjskie musi nie mieć niedostatku i nie być biedne bo członkowie deputacyi *są elegancko ubrani...* Nad tak mądrą i głęboką odpowiedzią przywódcy Koła polskiego, możemy tylko śmiechem politowania przejść do porządku dziennego. Czyż to p. *Jaworski* gorszy od *Abrahamowicza*? Mógł tamten argumentować swe reakcyjne zapędy dobrym wyglądem nauczyciela z *Siemianówki*, czemużby ten nie mógł potępić żądań nauczycielskich blichtrzem *trakowego ubrania*? Zaiste, bardzo to dobrze, że *innych* powodów na pobicie nas znaleźć nie umiał!

Posel *Barwiński* złożył deputacyi przyrzeczenie, że sprawa galic. nauczycieli bardzo mu leży na sercu i że nią chętnie się zajmie przy nadarzonej sposobności — oświadczył również jako członek Rady Szk. kraj., że istotnie z jej strony zostanie w galicyjskiem Sejmie postawiony wniosek o polepszenie doli nauczycielskiej.

Posel *Gross* (imieniem stronnictwa narodowoniemieckiego) i *dr. Pacak* (imieniem Młodoczechów) złożyli również deputacyi zapewnienie swej życzliwości. Szczególniej posel *Pacak* przyrzekł na najbliższem posiedzeniu klubu poruszyć sprawę nauczycieli ludowych i oświadczył, że klub Młodoczechów sprawę oświaty ludowej stawia zawsze w pierwszym rzędzie swych prac, i że życzy z całego serca galicyjskiemu nauczycielstwu, by doszło do takiego uznania w społeczeństwie, jakiem cieszą się dziś czescy nauczyciele, z których już jeden (pos. *Sokol*) w Radzie państwa zasiada.

Pos. *dr. Lueger* w rozmowie z deputacją oświadczył, że nie można *w tej chwili* liczyć na Radę państwa, bo nie ma wątpliwości, że Izba w krótkim czasie zostanie rozpuszczoną do domu, że jednak powierzonej mu sprawy *nie spuści z oka*.

Posel *Daszyński* imieniem własnem i stronnictwa socjalno-demokratycznego przyrzekł deputacyi poparcie słusznych żądań nauczycielskich, gdy tylko po temu nadarzy się sposobność, wobec jednak niepewnego żywota obecnej Izby, nie wiadomo kiedy ta sprawa przyjdzie na porządek dzienny. Dla skutecznego poparcia interpelacyi, prosił o dostarczenie mu odnośnych dat statystycznych z dziejów galicyjskiego szkolnictwa.

O życzliwości i poparciu posłów stronnictwa

ludowego zapewniać czytelników naszych nie potrzebujemy; ci bowiem posłowie a w szczególności pp. *dr. Winkowski* i *Stapiński* byli istotnymi przewodnikami deputacyi, a dotychczasowa ich praca w parlamencie jest dostatecznym dowodem, że pamiętają o nieszczęśliwej doli nauczycieli ludowych i rozliczne nadużycia z ich służbowych stosunków stawiając pod pręgierz opinii publicznej, bronią prawa i sprawiedliwości. Wierzymy niezłomnie, że na tej drodze mimo przeszkód, wytrwają i nadal.

Na zakończenie powtarzamy raz jeszcze, że optymistami nie jesteśmy i *bezpośrednich* pomyślnych rezultatów z deputacyi się nie spodziewamy. Wywiązałyśmy się tylko z włożonego na nas obowiązku i mamy moralną pewność, że pod presją rządowych czynników, *które o istotnej doli nauczycielstwa ludowego w Galicyi przez wspomnianą deputację dokładnie się poinformowały*, Sejm krajowy będzie zmuszony *coś zrobić dla nauczycieli* i to w najbliższej przyszłości. Rozumie się, że nie przyzna się do tego, co było powodem jego *wymuszonej życzliwości*, i że głównym motorem zmiany na lepsze była nasza działalność, ale nam nie o przyznanie zasług chodzi, tylko o pomyślny starań naszych skutek, o *polepszenie doli nauczycielstwa*, choćby ono nawet przez *Belzebuba* przyjęte miało...

Gdyby zaś obliczenia nasze i tym razem nas zawiodły, to potrafiemy i *bez jubileuszu dostać się do Najjaśniejszego Pana*, jako do najwyższej instancji z przedstawieniem naszych krzywd, pogwałceń i niesprawiedliwości.

Teraz albo nigdy!

Wobec uroczystego zapewnienia, jakie dał naszej deputacyi dnia 21. z. m. prof. *Barwiński*, członek Rady Szkolnej krajowej i posel do Rady państwa, mianowicie, że *na najbliższej sesji sejmowej* przedłożonym będzie projekt *polepszenia bytu nauczycielom ludowym* — obowiązkiem naszym jest zwrócić uwagę Wydziału krajowego oraz c. k. Rady Szkolnej krajowej na kilka najważniejszych momentów, które jeżeli przyszła regulacja plac ma zadowolnić pracowników na niwie oświaty ludowej, *przed opracowaniem projektu* gruntownie omówione być winne.

W tym celu pragniemy:

1. aby do komisji, opracowującej projekt przyszłych plac powołano jednego nauczyciela ze szkół wydziałowych i dwóch nauczycieli ze szkół ludowych;
2. aby szkołę ludową uznano *instytucją krajową* a nauczycieli ludowych *urzędnikami krajowymi*. Dopóki kwestya owa rozwiązana nie zostanie, tak długo nie będzie można oznaczyć zasadniczej płacy nauczycielowi ludowemu, czyli, że

sprawa ta jest fundamentem, na którym wszystka dalsza działalność koniecznie opierać się winna. Jeżeli zaś fundament źle założonym zostanie, naówczas i reszta budowy będzie lichą i nowe zezadolenie wywołać musi. Ustawa państwa z 14. maja 1869 §. 55. określa, że ustawodawstwo krajowe (Sejm) ustanowi pobory nauczycielom ludowym, a *najniższe* winne być tak wymierzone, ażeby nauczyciel był w stanie, wolny od ubocznych zajęć, utrzymać rodzinę odpowiednio do stosunków miejscowych. Nauczycielstwo ma prawo żądać przeniesienia szkoły ludowej na etat krajowy, boć przecież Sejm krajowy nadaje nam ustawy, Sejm krajowy stanowi o losie i bycie naszym;

3. aby w miejsce dotychczasowego a ze wszech miar krzywdzącego systemu miejscowo-klasowego wprowadzono *jedynie sprawiedliwy system osobowo-klasowy*. Dotychczasowy system płac według miejscowości i zaludnienia, oparty jest na mylnym mniemaniu, jakoby utrzymanie na wsi lub w miasteczku tańszem było niż w większem mieście. Zgubne skutki tego niesprawiedliwego systemu płac zrozumiane zostały przez reprezentacye sąsiednich krajów, a przykładem w tym względzie dla komisji powinien być jednolity system płac dla urzędników państw.;
4. aby wyrzucono z ustawy raz na zawsze charakter służbowy „młodszego“ nauczyciela, który, mimo, iż za mniejszą płacę spełnia te same obowiązki co rzeczywisty nauczyciel, cierpi jeszcze moralnie, albowiem społeczeństwo nasze uważa „młodszego“ nauczyciela za coś pośledniejszego;
5. aby zaprowadzono *status służbowy*, który nie tylko zniesie demoralizującą protekcyę i korupcyę ale nadto usunie popychadło do wędrowek, tak zgubny dla rozwoju szkolnictwa naszego;
6. aby przy wprowadzeniu statusu służbowego oznaczono, że świeżo ukończeni seminarzyści w celu nabrania dostatecznej praktyki muszą do czasu złożenia egzaminu kwalifikacyjnego pracować przy szkole więcejklasowej miejskiej, a dopiero potem można przydzielić ich do szkoły więcejklasowej wiejskiej, skąd później a co najmniej po 6ciu latach służby do szkoły jednoklasowej, skąd zaowocuje po kilku latach przenosić ich na kierowników i nauczycieli szkół więcejklasowych. System taki praktykowany jest od dawien dawna w stanie duchownym i urzędniczym, a tem bardziej u nas powinien mieć zastosowanie, skoro uznano jednomyślnie, że praca w szkole jednoklasowej jest najtrudniejszą;
7. aby dodatki za kierownictwo wynosiły w szkołach 1- i 2-klasowych po 100 złr., w szkołach 3- i 4-klas. po 150 złr. a wyższych po 200 złr.;
8. aby w myśl jednomyślnego życzenia nauczycieli ludowych wyznaczono pełną emeryturę po trzydziestoletniej służbie nauczycielskiej;
9. aby uregulowano emerytury oraz zaopatrzenia dla wdów i sierot wedle ustawy dla urzędników państwowych ostatnich trzech rang;
10. aby wydano jasno określoną pragmatykę służ-

bową a zarazem zniesiono tajną tabelę kwalifikacyjną, które to zarządzenie położy tamę rozlicznem a częstokroć w wysokim stopniu krzywdzącem nadużyciom.

Na tych zasadach oparty projekt, usunie większą część słusznych żalów ze strony nauczycielstwa ludowego, wniesie ulgę i pociechę dla tysięcy rodzin i jednostek, obudzi otuchę i wyrobi przekonanie, że Sejm a więc kraj czuwa nad ciężką dolą nauczycielstwa i w miarę istotnej potrzeby polepszyć ją usiłuje. Wyrażamy nasze przekonanie, które podziela ogół całego nauczycielstwa, że tylko tym sposobem przyniesie Sejm krajowy prawdziwą sanacyę najważniejszych dolegliwości, czem zachęcać będzie mógł młodzież szkolną do stanu nauczycielskiego, zapelnąć seminarya oraz wstrzymać tłumną dezercyę w szeregach nauczycielskich.

Ponieważ nauczycielstwo ludowe kraju naszego nie ma w Sejmie swego reprezentanta, przeto żądamy, aby do komisji na wstępie wspomnianej powołano trzech nauczycieli jako zastępców strony najbardziej interesowanej, żądamy tego z powodu, iż posłowie nasi mimo najlepszych chęci nie wiedzą przecież co nam dokucza, czyli jak mówi Niemiec: „Wo uns der Schuh drückt“ — albowiem o tem wiedzą sami tylko nauczyciele.

Zważywszy, iż poruszona tu sprawa jest nader doniosłego znaczenia a wadliwe jej załatwienie, które dziś bez trudu usunąć można, długie lata rodzić może nowe niezadolenie, sądzimy, że Wydział krajowy w porozumieniu z Radą Szkolną krajową uczynią zadość słusznem żądaniom naszym, w następstwie czego dadzą posłom Sejmu krajowego materiał, który nawet mniej obeznani ze stosunkami nauczycielskimi bez wachania przyjąć będą mogli.

Echa herostratowej sławy

p. Kornela Jaworskiego.

Wśród stosu listów w sprawie p. Kornela Jaworskiego znajdujemy korespondencyę, którą ze względu na doniosłość argumentacji przytaczamy w całości.

Korespondencya ta, adresowana do p. K. Jaworskiego *kolegi w zawodzie* brzmi jak następuje:

Zbyt głęboko wszczepiła się w mem sercu *idea sprawiedliwości* — zbyt więc wrażliwą jestem na wszystko co się jej sprzeciwia i dlatego, jakkolwiek „słabą“ jestem tylko kobietą, poczytuję sobie za najświętszy obowiązek, stawać śmiało i odważnie w obronie tej idei, choćby mi śmiałość tę nawet przykrościami opłacić wypadło...

Toż i dzisiaj, występując w obronie sprawiedliwości, jako członek *Towarzystwa nauczycieli ludowych*

dotknięta mocno Pańskim spotwarzeniem naszego Towarzystwa, zapytuję Pana:

1. *Jakiem prawem ośmieliłeś się Pan nazwać członków Tow. naucz. lud. „odszczepieńcami“?*

2. *Na jakiej podstawie odważyłeś się Pan działalności naszego Towarzystwa przypisywać „prąd zgubny“ stwarzający rozdział w nauczycielstwie?*

3. *Jak śmiałeś Pan wreszcie, ludzi, co w obronie praw swych biednych kolegów, utracili chleb a zarazem przyszłość — ludzi, którzy poświęcili się całkowicie dla dobra nauczycielstwa, nazwać złośliwie „przywódcami zgubnego prądu“ — i rzucać im w oczy potwarz, że „wiadą nauczycielstwo ku przepaści“?*

Przebóg! Pan Szanowny kolego albo nie znasz statutów naszego cennego Towarzystwa, którego cele *czyste i szlachetne* — albo... (wybacz mej niegrzeczności) *jesteś sam apostołem chcącym nas zawieść ku przepaści* — bo inaczej zarzutów Pańskich, *obrażających wszystkich członków Towarz. naucz. lud.*, zrozumieć nie można.

Pozwól zatem Szanowny Panie Kolego, że jakkolwiek młodsza może wiekiem od Ciebie — i pracująca przy szkole w skromnej mieścinie, ośmielę się wykazać Ci jasno a zwięźle, *na jak mylnej jesteś drodze*, przypisując ludziom najlepszej woli — jak najgorsze dążenia. Nie chcę odplacać pięknem za nadobne — i Towarzystwa pedagogicznego, którego Pan jesteś członkiem nie nazwę bezowocnym, choć ono *nie przyczyniło się o tyle do polepszenia materialnego bytu nauczycielstwa jak się spodziewano...* Przyznaję mu jednak, że działało natomiast wiele w kierunku podniesienia poziomu oświaty. Ponieważ do Tow. pedag. należy bardzo wiele osób z poza sfery nauczycielskiej. *które pojęcia nawet nie mają o smutnej doli nauczycieli ludowych, nie dziwnego, że nie bronią praw naszych jakby powinny.*

Może i Pan Szanowny Kolego nie przypatrzyłeś się nigdy z bliska nędzy niejednego Twego kolegi w zawodzie, którego tensam kapryśny los (co Pana zawiódł do stolicy na pedagoga, i dał możność znośnej egzystencji) rzucił nielitościwie w odcięty od świata zaułek wiejski lub żydowską mieścinę — pozbawiając go raz na zawsze wszelkich praw cywilizowanego człowieka. Ale ja nabierałam mnóstwo obrazków tego rodzaju — a gdym się poważnie zastanawiała nad sposobami wyrwania *„męczenników oświaty galicyjskiej“* ze szpon nędzy, przyszło mi na myśl, że jedynym środkiem zaradczym byłoby zawiązanie towarzystwa, o *ściślejszym zakresie działań* jak Tow. ped., towarzystwa, któreby niosło *pomoc doraźną w czarnych godzinach...* Marzenia moje ziściły się — bo Towarzystwo naucz. ludowych jakkolwiek niedawno zawiązane, *daje upadtemu na duchu nauczycielstwa, rękojmię lepszej przyszłości...*

Cele naszego Towarzystwa, określa dokładnie statutu. Zechej pan przestudyować takowy, a przekonasz

się, że zarzuty nam czynione, nietylko są bezpodstawne, ale nawet wprost niesprawiedliwe i wspomnij, że *prawdę* powiedział autor „Pamiętników Nieznajomego“: *„Nieraz, nie przyjdzie nam na myśl, deptać robaka, co się wyklął z ziemi, że śmierć zadajem; a ileż takich razów moralnych w słowach naszych, co lecą nie wiedząc, że zabić mogą.“*

Towarzystwo naucz. lud. nie staje wcale na drodze (jak Pan to sobie tłumaczy) Towarzystwu pedagogicznemu — a jeden i tensam członek gdy mu na to fundusze pozwalają, *może należeć do obu tych towarzystw.* Że jednak *„głodnemu chleb na myśli“*, nie więc dziwnego, iż każdy głodny nauczyciel ludowy, *woli być członkiem towarzystwa, które go swą opieką otacza.*

Potrzebę istnienia Towarzystwa nauczycieli ludowych, postaram się udowodnić logicznie jak następuje:

1. *Oficyaliści* — i inni ludzie nie mający zabezpieczonej przyszłości, zawiązują towarzystwa, mające na celu wspieranie członków w razie potrzeby.

2. *Nauczyciele ludowi*, najubożsi między ubogimi nie są w stanie rodzinom swym zabezpieczyć przyszłości:

a stąd konkluzja:

Nauczyciele lud. powinni uważać sobie za święty obowiązek należeć do Towarzystwa nauczycieli ludowych mającego na celu wspieranie swych członków w razie potrzeby.

W końcu dodam, że przysłowie: *Syty głodnemu nie wierzy*, sprawdza się najwięcej na nauczycielstwie galicyjskiem. I tak nauczyciel, któremu udało się dzięki protekcyi (bo nie zasługom osobistym) wkręcić się na posadę o płacy najwyższej, uważa się za coś lepszego od swych kolegów, którzy zdolnościami i inteligencją przewyższają nieraz „kolegów-karyerowiczów“ — lecz nie mając protekcyi, waleczą z biedą, pracując o płacy 330 zł. po miasteczkach... i wsiach. A przecież tak być nie powinno...

Dopóki wszyscy nie będziemy uważać się *za jedną rodzinę*, dopóki nie przejmujemy się zdaniem, że *„kto nie z nami, ten przeciw nam“*, dopóki hasłem naszym nie stanie się: *„Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“*: dopóty *nie wyrobimy sobie znaczenia i powagi w społeczeństwie*, dopóty o polepszeniu... mowy być nie może.

Spodziewam się, że poznawszy błąd swój, zechce go Pan naprawić, *odwołaniem niesprawiedliwie Towarz. naucz. lud. poczynionych zarzutów* — a my zapomniemy o tem, co nas zabolalo tem mocniej, że cios zadała ręka bratnia — kolegi...

Józefa Aniela Orzechowska

nauczycielka 6-klasowej szkoły żeńskiej w Mościskach

Pisałam w październiku
1938 r.

Zjazd nauczycielski w Bernie.

Prawie równocześnie z naszym zjazdem w Stryju odbywał się w Bernie moraw. w dniach od 7 do 9. sierpnia zjazd niemieckich nauczycieli ludowych z Austrii. Chociaż zjazd ten różni się mocno od naszego, przecież myśl przewodnia u obu tasama, a że odznaczał się on szczerze postępową tendencją, przeto z treścią obrad po krótko naszych Czytelników zawiadomić chcemy.

Pierwszego dnia przyszedł na porządek dzienny referat o *wychowaniu narodowym*, a później drugi referat o *potrzebie reformy szkolnictwa ludowego*. Treści całego referatu, zawierającego ponad 20. punktów wytycznych, podawać nie możemy. Zaznaczamy, że referent wskazał na powolne staczanie się szkolnictwa ludowego w służbę reakcyi i klerykałów. W kwestyi płac żądał, aby początkowo równała się ona poborom urzędników XI i X rangi, a dodatki pięcioletnie zmienić na trzyletnie. Inny punkt referatu żąda zmiany art. 3. ustawy z 23. maja 1895 w kierunku zmniejszenia liczby uczniów dla jednego nauczyciela do 40 (zamiast 80) i prócz tego żądał referent aby ubogą działość zaopatrywano nietylko w rekwizyta szkolne bezpłatnie — ale także w odzież i domagał się zaprowadzenia (w miastach) osobnych bezpłatnych kuchni szkolnych. Nauczyciel Seitz żądał reorganizacyi Rady szkolnej krajowej, mianowicie aby składała się ona z lekarzy szkolnych, nauczycieli i delegatów ludowych. Wnioski te uchwalono niemal jednomyślnie.

Nauczyciel Legler mówił o *wykształceniu nauczycieli ludowych*, żądając rozszerzenia zakresu naukowego w seminariach i przyjmowania doń uczniów tylko z ukończoną 4 klasą szkół średnich. Potępił taktykę Rady Szkolnej krajowej, pozwalającą składać egzamin kwalifikacyjny bez poprzedniego uzyskania świadectwa dojrzałości, żądał bezwarunkowo zaniechania tej praktyki. Nauczyciel Niemetz domagał się w obszernym referacie osobnej ustawy o wychowaniu, a Zwilling uzupełnił to żądanie, domagając się urzędzenia osobnych obowiązkowych kursów naukowych dla wychowania młodzieży. Na szczególną uwagę zasługuje referat o *pragmatyce służbowej i przepisach dyscyplinarnych*. Referent wykazał nadużycia i prześladowania, a równocześnie zalecił Wydziałowi Towarzystwa wypracowanie nowego zarysu pragmatyki służbowej. Nastąpiło kilka przemówień i wniosków, mówiono o uwolnieniu szkoły od szkodliwych wpływów zewnętrznych, potępiono ogólnie zakusy reakcyonistów i zwolenników szkoły wyznaniowej, poczem przewodniczący zamknął zjazd, konstatając coraz wzrastającą jedność i zgodę w szeregach nauczycielstwa.

I u nas tak będzie — chcemy w to wierzyć — dlatego też do naszych kolegów odzywamy się nawołując ich do potrzebnego zjednoczenia się, gdyż jak to mówiliśmy: „Wo die Guten nicht zusammen halten, reissen die Schurken die Macht an sich“ !!

Sprawy Towarzystwa nauczycieli ludowych.

W dniu 25. października b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu, na którym uregulowano sprawę finansową deputacyi do Wiednia.

Według przedłożonego przez skarbnika szczegółowego sprawozdania, popartego pokwitowaniami stron prywatnych, koszta deputacyi przedstawiają się następująco:

1) Przepisanie (7-krotne) memoriału dla przedstawicieli klubów parlamentarnych i sprawozdań dziennikarskich.	6— złr.
2) Kaligraficzne przepisanie memoriału (2 razy) dla JEksc. Prezydenta Ministrów i Ministra Oświaty	5— „
3) Korespondencya w sprawie deputacyi i telegram	0.75 „
3) Koszta podróży i utrzymanie w Wiedniu 4. członków deputacyi przez 6 dni (łącznie z podróżą).	199— „
Razem wydatki na deputacyę wynosiły	210.75 złr.

Ponieważ na spędzenie powyżej wymienionych kosztów, wpłynęło z całego kraju drogą dobrowolnych ofiar do dnia 24. października b. r. łącznie **273 złr. 22 1/2 cnt**; — pozostaje zatem jeszcze w kasie Towarzystwa nadwyżka w kwocie: **62 złr. 47 1/2 ct.**

Nadwyżkę tę, w myśl jednozgodnej uchwały Zarządu, postanowiono przenieść na *fundusz rezerwowy* Towarzystwa nauczycieli ludowych i w szczególności użyć jej na pokrycie kosztów druku odczytów wygłoszonych na Zjeździe w Stryju, jako pożyczkę z rozsprzedaży tychże broszur funduszowi rezerwowemu zwrócić się mającą.

W końcu uchwalono szczegółowe sprawozdanie z czynności deputacyi umieścić w „Szkolnictwie“ a autentyczne pokwitowanie z wydatków przedłożyć do zatwierdzenia najbliższemu zgromadzeniu delegatów.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Dnia 27. września b. r. pogrzebaliśmy jednego z najgorliwszych pracowników na polu oświaty narodowej śp. **Jana Łączaka** kierownika szkoły 4-klasowej w *Radomyślu*.

Ś. p. Jan ur. 2. grudnia 1849 r. w Korzeniowie, ukończył 5 klas gimnazjalnych, następnie był uczniem c. k. Seminarjum naucz. w Rzeszowie a uzyskawszy patent rozpoczął służbę nauczycielską w r. 1875 przy

szkole w Radomyślu. Tu dobijał się stopniowo stanowiska aż został kierownikiem stałym. Na tym stopniu zakoczyła go śmierć w sile wieku *po 23. latach służby a w 49. roku życia.*

Całe życie zmarłego było, jak każdego nauczyciela wielką walką o byt. W znacznej części przyczyniły się do tego kłęski rodzinne a przedewszystkiem choroba żony i dzieci które wcześniej przeniosły się do wieczności. Wszystko znosił śp. Jan cierpliwie, tak jak z chrześcijańską rezygnacją zniósł ostatnie momenty twardego życia.

Duchowieństwo nawet zamiejscowe, nauczyciele z c. k. Inspektorem i urzędnicy w znacznej liczbie towarzyszyli zmarłemu do grobu, gdzie w stosownej przemowie miejscowy ks. Katecheta podniósł załugi zmarłego i na temat: „Cześć ojca i matkę“ wzywał ojców rodzin, by wpajali w serca dzieci cześć i uszanowanie dla nauczycieli, zastępujących czasami w zupełności rodziców pod względem wychowania. W końcu pożegnał zmarłego imieniem kolegów, przyjaciół, krewnych i wdowy.

Oby mu ziemia tak za życia ciężka, była lekką po śmierci.

Cześć jego pamięci!

Wiadomości potoczne.

P. Zygmunt Mayer, wiceprezes galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych wystósował do Zarządów Oddziałowych Towarzystwa pedagogicznego w *Nowym Sączu* i *Zakliczynie* następujące pismo:

„Stojąc w gronie Kolegów zakładających w r. 1896. galic. Towarzystwo nauczycieli ludowych a później obejmując godność członka Zarządu tegoż, miałem to silne moralne przekonanie, że szczerą pracą nad podniesieniem godności stanu nauczycielskiego i polepszeniem materyjalnej doli nauczycieli, *przyczynię się w dodatnim kierunku do ogólnych spraw wychowania*, reprezentowanych przez Tow. ped., którego gorliwym i czynnym członkiem byłem od początku mej nauczycielskiej kariery.

Dalekim będąc od ubiegania się o jakieś osobiste uznanie i rozgłos nie przypuszczałem jednak, aby ktoś tendeneyjnie zapoznał mą w dobrej wierze podjętą pracę i całej działalności galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych nieszlachetne podsunął cele — i w tej myśli brałem udział w zjazdach Towarzystwa pedagogicznego i żywo interesowałem się podsuwanymi przez nie sprawami.

Dopiero tegoroczny Zjazd pedagogiczny we Lwowie odsłonił w pełnym świetle nagą prawdę. P. Kornel Jaworski, sekretarz Tow. ped. a więc przemawiający jego imieniem, oświadczył wyraźnie: że Zarząd główny *nie uważa galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych za pokrewne, owszem działalność jego potępia i życzy mu upadku.*

Nie umiem być *drulicowym* i rozdziału w nauczycielstwie stwarzać niechęć. Pracy wskazanej celem galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych się nie wyrzeknę, bo wierzę w jej rzetelność i uczciwość, a na obranem raz stanowisku wytrwam usque ad finem... Nie może mnie zatem nic łączyć z tymi, *którzy wy-*

rażnie i stanowczo oświadczyli się wrogami reprezentowanego przezemnie Towarzystwa — i z tego stanowiska wychodząc proszę Szanowny Zarząd Oddziału o wykreślenie mnie z listy swoich członków“.

Powyzsze pismo jest dostatecznym wyjaśnieniem stanowiska p. Mayera względem Towarz. pedagog. przedstawionego w tendeneyjnie przekreślony sposób wstępny artykuł Nru 40. „Szkoły“ co do którego zresztą p. Mayer nadesłał już sprostowanie.

Przeciw używaniu inspektorów szkolnych do misy politycznych przy prawyborach itp. wnieśli posłowie *stronnictwa ludowego* w Radzie państwa interpelację do ministra oświaty, żądając interwencyi w tym kierunku, aby na przyszłość praktyki podobnej stanowczo zaprzestano. Misya taka, stojąca w sprzeczności z zadaniem inspektorów, ściągą w skutkach niechęć ludności na szkolnictwo w ogóle i nauczycielstwo w przykrym stawia położeniu. Na uzasadnienie swego żądania podali posłowie wypadek, jaki się zdarzył w Jaśle, gdzie starosta Wajdowicz wysłał inspektora p. Szostkiewicza do Olpin na interwencyę podczas zaburzeń antysemitycznych. Wypadek ten opisany był w „Kuryerze Lwow.“ szczegółowo.

Nadużycia przy wyborze delegatów do Rad szk. okręg. stają się faktem coraz to częstszym. Ze *Stanisławowa* donoszą nam np. co następuje: Tegoroczna okręgowa konferencya odbyła się w dniach 9. i 10. września b. r. w budynku szkoły wydziałowej im. Mickiewicza. Jak każdego roku brało nauczycielstwo okręgu tutejszego gorliwy udział w obradach nad podniesieniem oświaty, w szczególności zaś w praktycznych lekcyach, które przeprowadzono w szkołach miejscowych i zamiejscowych. Z ubolewaniem jednak musimy podnieść fakt, jaki w formie wniosku podniesiono w czasie obrad. Oto w skład Rady Szk. okr. wchodzi delegat mający bronić praw nauczycielstwa a wybierany przez nauczycieli co trzy lata w czasie konferencyi okręgowej. Delegatem tym obrano w roku 1894 p. *Grzegorza Nowickiego* dyrektora szkoły wydziałowej męskiej. Mandat delegata wygasł więc w roku 1897 i w tym roku przeprowadzono nowy wybór. Jakkolwiek p. Nowickiego nie wybrano ponownie delegatem, wchodził tenże do dnia dzisiejszego w skład Rady okręgowej, bo nie zarządzono ściślejszego wyboru. W tym roku dopiero zarządzono ponowny wybór delegata, lecz prawdopodobnie znowu nikt z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości. Musimy także podnieść tę okoliczność, że p. inspektor okręgowy woływał na wybór delegata, wzywając wielu nauczycieli z okręgu, kierowników i kierowniczkę szkół do swej kancelaryi, polecając tymże wybór swego benjaminka nieznanego do tej pory nauczycielstwu. Podnosimy ten fakt z ubolewaniem, bo delegat nie ma bronić inspektora, tylko nauczycieli, a więc im ma być pozostawiony wolny wybór tegoż.

Dola nauczycielek ludowych. „Słowo Polskie“ z dnia 13. z. pisze: Dowiadujemy się, że kilkanaście panienek, które w r. b. zdały egzamin dojrzałości w lwowskim seminarjum i od ostatnich dni sierpnia bawią po miasteczkach i wsiach wschodniej Galicyi na posadach nauczycielskich za dekretem — nie otrzymało do dziś dnia jeszcze ani centa pensyi! Niektórym z nich na nadzwyczaj uprzejme zapytanie mimo, że im się płaca należy oddawna, dano odpo-

wiedź, iż za jakie trzy tygodnie dostaną pieniądze. I z czego te biedne nauczycielki, córki naturalnie niezamożnych domów — mają żyć wśród obcych?

Poświęcenie szkoły w Sękowej (pow. Gorlice) za staraniem tamt. prob. ks. Kielara odbyło się dnia 16 z. m. Na uroczystość tę przyjechało sporo gości a między innymi i starosta z Gorlic p. Michałowski.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych złożyli przed komisją egzaminacyjną w Tarnowie: Anders Antoni, Bielecki Franciszek, Epstein Mojżesz, Firlej Władysław, Gondek Leon (z odzn.), Kotlarski Stanisław, Kumer Józef, Kuśnierz Edmund Młynarski Adam, Skorupa Jędrzej, Szado Józef (z odzn.), Tutaj Franciszek, Wałęga Leon. Zawada Władysław, Zieliński Piotr, Muszyński Zygmund, Drodówna Marya (z odzn.), Müllerówna Mina (z odzn.), Ostrowska Zofia Marya, Otwinowska Wanda Marya — Pięć kandydatek reprobowano.

Egzamin kwalifikacyjny na naucz. szkół lud. w Przemyślu w terminie wrześniowym 1898 złożyli: A) z językiem wykładowym polskim: Beigert Alfred, Pelczar Józef, Chmura Marya (z odzn.), Dąbrowska Teresa. Fiala Augusta, Gorzecka Anna, Jastrzębska Katarzyna, Kaszubska Franciszka, Müller Balbina, Noga Helena, Praczyńska Zofia (z odz.), Tesarz Alojza, Michałowska Marya, Wernberger Helena (z odzn. B.) z językiem wykładowym polskim i ruskim: Hawrowski Władysław (z odz.), Kaczorowski Włodzimierz Bereska Wanda (z odzn.), Chruńców Marya (z odzn.), Gajewska Ludwika, Kiernicka Serafina, Krehowicz Józefa, Meszyńska Julia (z odz.), Narolska Zofia, Nazarewicz Anna, Paszkiewicz Teresa, Raciborska Helena, Schindler Adolfina, Steciak Olga, Szymańska Władysława, Zaklińska Kazimira Marya (z odz.), Żurakowska Marya. C) Uzyskały kwalifikację do uczenia języka ruskiego jako przedmiotu naukowego: Jastrzębska Katarzyna, Nożanka Helena, Praczyńska Zofia, Tesarz Alojza, Wernberger Helena, Chmura Marya, Dąbrowska Teresa, D) Uzyskali kwalifikację do uczenia języka niemieckiego jako przedmiotu nauk: Hawrowski Władysław, Dutkiewicz Zofia, Skwirzyńska Włodzimira, Gorzecka Anna, Narolska Zofia, Tesarz Alojza, Wernberger Helena, Żurakowska Marya, Chmura Marya, Dąbrowska Teresa.

W wykazie datków dla koleżanki na kursie wydziałowym pominięto kwotę 2 złr. 50. nadeszłą dnia 11. maja b. r. od Sz. Grona nauczycielskiego z Borszczowa, a którą wraz z innymi datkami odesłaliśmy na miejsce przeznaczenia dnia 14. maja br.

Litościwem sercom Szan. kolegów i koleżanek przypomina się ociemniały kolega L. A. Śnieszek, który jak nam pisze w ostatnim liście z dnia 22. z. m. znajduje się w strasznej nędzy a w dodatku coraz bardziej zapada na zdrowiu.

Z Nowego Sącza przesłał nam jeden z ojców list tej osnowy: „Nie mogąc się doczekać żadnej zmiany w szkole męskiej na korzyść dzieci, udaję się do Wielmożnego Pana aby zechciał poprzeć sprawę publicznie w „Szkolnictwie.“ Otóż blisko dwa miesiące jak rozpoczął się kurs szkolny a dni nauki rzetelnej możnaby policzyć na palcach. Powodem tego opłakanego stanu ma być niewykończony budynek szkolny. Gospodarka taka drażni nawet najspoko-

jujniejszych ojców, którzy widzą, że dzieci ich uczą się próżnowania i lekceważenia nauki, a w dodatku mają uzasadnioną obawę, że egzamin wstępny do gimnazjum może wypaść niepomyślnie. Również jest życzeniem ogółu rodziców, aby natychmiast wprowadzoną została w naszych szkołach nauka jednorazowa, jaką mają prawie wszystkie szkoły miejskie w kraju. Dlaczego u nas w Sączu inaczej — i kto chce narzucać swoją wolę podatującym rodzicom, radzibyśmy się dowiedzieć“. List ów zamieszczamy bez dodatków z naszej strony; interesowanemu ojcu nadmieniamy że nieporządkom istniejącym winna Rada Szkolna miejscowa i Rada Szk. okręgowa. O wprowadzenie zaś nauki jednorazowej wniesione ma być zażalenie do Rady Szkolnej krajowej.

Polecająca notatka. Do numeru dzisiejszego dołączyliśmy cennik win *Karola Rudolfa Wernera, właściciela winnic w Klosterneuburgu* przy Wiedniu. Ponieważ zamiarem tegoż jest, by najlepszej jakości swej produkcji wina przesyłać do kraju naszego, przeto na firmę tę zwracamy szczególniejszą uwagę naszych pp. prenumeratów.

Składki. Na pokrycie kosztów deputacyi złożyli w dalszym ciągu: pp. Wł. Rozenko 1 złr., B. Picyk 1 złr., Grono naucz. w P. 2 złr., naucz. okręgu W. na konf. w X. 3 złr. 10 ct. Wł. S. 30 ct. Kassubé przełożony obszaru dworskiego z Ropicy Ruskiej 1 zł., K. S. z Kr. 50 ct., S. T. z S. 60 ct., K. H. od uczest. część. konf. w X. 2 złr. 50 ct., uczestn. konf. część. w K. 1 złr. 20 ct., uczest. część. w Myślenicach 5 zł., G. O. 1 złr., 2 N. w G. 1 złr., N. N. z B. 1 złr. W. H. z Ż 1 złr., Wł. Ka. z T. 60 ct., Hel. Sz. i B. W. 1 złr., S. S. i A. B. 1 złr., uczestnicy część. konfer. w Załóżcach 3 złr. 60 ct., J. B. 50 ct., Ant. R. 1 zł., uczest. konf. w T. 3 złr. 15 ct. **Razem do dnia 24. października b. r. złożono 273 złr. 22 1/2 ct. C. d. n.**

Na fundusz posagowy p. Bielezyk Zymunt ze Strzelisk Nowych za sprzedane cegielki 5 złr. 10 ct., p. Kossubé z R. 2 złr. p. Nawrocki z Peltwi 1 złr.

Do numeru dzisiejszego dołączamy cennik win *Karola Rudolfa Wernera w Klosterneuburgu przy Wiedniu.*

Piśmiennictwo.

Kalendarz „Macierzy Polskiej“ na rok 1899 który wyszedł już z druku, ozdobiony jest mapą Polski i 14. ilustracjami. Zawiera nadto artykuły pióra Grzegorzewskiego, Sienkiewicza, Jasińskiego, Opmana, Merunowicza, Piaseckiego, dra Bujwida, Konopnickiej, Sosnowskiego, dra Pawlika, Dąbrowskiego, Gałęckiego, Suffczyńskiego, dra Grudzińskiego i Szaniawskiego. Cena egz. 40 ct., dla odbiorców wydawnictw „Macierzy Polskiej“ 25 ct. wraz z przesyłką pocztową. *Adresować należy:* Biuro „Macierzy Polskiej“ Lwów. ul. Batorego l. 36, I. piętro.

„Na około świata“. Wydawnictwa tego wyszedł obecnie zeszyt 8. i 9. który zawiera 16. pięknie malowanych obrazów, odnoszących się do cesarstwa Rosyjskiego. Cena zeszytu dla prenum. naszego pisma 40 ct. z przesyłką pocztową. Adres: Wydawnictwo „Na około świata“. Lwów — Pasaż Hausmana.

Podziękowanie.

Podpisana składam niniejszem podziękowanie Świetnemu Zarządowi Stowarzyszenia nauczycieli galicyjskich w Nowym Sączu za udzielenie mi doraźnej jednorazowej zapomogi w kwocie 25 złr., po mężu swym śp. Feliksie Mrozińskim, który zaledwie rok należał do tej świetnie prowadzonej instytucji.

Roczyny, dnia 8 września 1898.

Helena Mrozińska.

Rzadka sposobność!

Zawiadamiam Szan. Kolegów, iż mam jeszcze 5. egzempl. litografowanych odbitek wykładów z kursu matematyczno-rysunkowego w Krakowie, mogących służyć do samodzielnego przygotowania się do egzaminu wydział. z III. gr., a obejmujących: pedagogię z dydaktyką i historią pedagogii, geom. wykresną, algebrę, geometryę, naukę o stylach ornam., naukę o barwach, teorię kaligrafii i naukę o perspektywie, razem 89 arkuszy ścisłego pisma.

Odbitki te odstąpię po niższej cenie 6 złr. za egzemplarz.

Karol Stankiewicz
w Kopyczyńcach.

Zamówienia

na portrety olejne, kredkowe (z fotografii)
obrazy kościelne i wszelkie roboty artystyczne

przyjmuje **Bolesław Weiss**
art. malarz w Nowym Sączu.

Do nabycia w naszej Administracji:

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896 i 1897 po 4 złr. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz ułatwienia na spłatę miesięczną wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1 i 2-klas. opracowany na podstawie planu i instrukcji naukowej. Cena 80 ct. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie:
z roku 1896 . . . po 45 ct. z przesyłką,
„ 1897 . . . po 20 ct. „
„ 1898 . . . po 25 ct. „

Prosimy o życzliwe poparcie naszego wydawnictwa i liczne zamówienia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski

Największy skład Maszyn do szycia SINGERA

czołenkowych i pierścionkowych
i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 złr. począwszy.

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za słoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: Piotra Mikolascha	Stryj: Gärtnera
— Krzyżanowskiego	Kopyczyńce: Redera
— Tyt. Łazowskiego	Podgórze: Dyoniz. Matuli
Kraków: K. Wiszniewskiego	Rzeszów: Karpińskiego
— w Drogueryi Zopotha i Sp.	Brzozów: Tad. Kotowicza
Tarnów: I. Sokalskiego	Przemysł: Mankowskiego
— I. Niesiołowskiego	Grybów: Nowaka
— G. Szancera	Strzyżów: Zajączkowskiego
Gródek: Heschelesa	Bielsko: A. Frankla
	Nowy Sącz: Stan. Pawłowskiego

Po otrzymaniu należyłości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenia co do skutku:

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bóle w nodze, proszę o przysłanie dalszych 2. słoików pocztą za zaliczką.

Perehińsko

K. Rozwadowski

Stosownie do życzenia W. Pana poświadczam z przyjemnością, że Sapomenthol pańskiego użycia skutkował znakomicie i proszę jeszcze o 1 słoik tegoż.

Radomyśl

W. Broniowski

Proszę uprzejmie o ponowne przysłanie mi pocztą 2 słoiki Sapomentholu po 2. złr. 50. ct. przyczem donoszę, że jest on wyśmienitym środkiem nawet w cierpieniach zewnętrznych zasterzałych i niewymownie jestem wdzięczny Panu P. M. za polecenie mi tegoż.

Beniowa p. Młaki

Józef Ascherl.

Proszę o jeden słoik Sapometholu przyczem donoszę, że po pierwszym doznałem widocznej ulgi.

Polany Krempna.

Jan Gawlas.

Sztuczne

☞ SZCZĘKI i ZĘBY ☞

☞ w najlepszym gatunku ☞

☞ i po nader przystępnej cenie ☞

dostarcza **JAN HERMANN** w Nowym Sączu
w domu dra Dawida obok placu 3^o Maja.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.